Rok I. Nr. 42.

Szkołka  niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 15. Października 1837.

Religia.

Niedziela dwudziesta druga po Zielonych świątkach.

Ewanielia u Mateusza świętego w rozdziale dwudziestym drugim.

W on czas odszedłszy faryzeuszowie, radzili się, iakby Iezusa podchwycili w mowie. I posłali mu ucznie swoie z Herodyany, mówiąc: „Nauczycielu! wiemy, żeś iest prawdziwy i drogi bożéy w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, coć się zda? godzili się czynsz dawać cesarzowi, czyli nie?“ A Iezus poznawszy złość ich, rzekł: „„Czemu mnie kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową.““ A oni Mu przynieśli grosz. I rzekł im Iezus: „„czyi iest ten obraz i napis?““ Rzekli mu: „cesarski.“ Tedy powiedział im: „„Więc oddawaycie cesarzowi, co iest cesarskiego; a Bogu, co iest boskiego.““

Wytłumaczenie.

Za czasów Iezusa Chrystusa, Żydzi iuż nie mieli króla ze swego rodu, iuż nie byli ludem dla siebie, lecz podlegali cesarzowi rzymskiemu. Iako poddani cesarscy, obowiązani byli cesarzowi opłacać podatki i cła w monecie rzymskiéy. Ci Żydzi, co do sekty faryzeuszów należeli, która ieszcze, choć nayczęściéy tylko powierzchownie, naywierniéy zachowywała wiarę, iaką Bóg przez Moyżesza Izraelitom podał, utrzymywali, że nie powinni podatków i cła opłacać cesarzowi, bo on nie był ich prawym królem, nie był Żydem, lecz tylko Poganinem, a Bóg przykazał, aby się chronili Pogan i w żadne z nimi nie wchodzili związki. Pogardzali więc drugimi Żydami, których mniéy to obchodziło, kto nad nimi panuie, Żyd, czy Poganin, byle im tylko było dobrze, i którzy, dla doczesnéy korzyści swoiéy, przywiązali się z duszą i z ciałem do Heroda Antypy, co w imieniu cesarza zarządzał iedną częścią ziemi żydowskiéy, Galileą zwaną. Tych pospolicie nazywano stronnikami Heroda, Herodyanami. Te dwa stronnictwa w naywiększéy żyły niezgodzie; ale kiedy szło o zgubę nie-

winnego Zbawiciela, złączyły się z sobą i wysłały kilku z pomiędzy siebie do Niego, z zapytaniem: „czy powinni Żydzi opłacać podatki cesarzowi lub nie?"

Dla czego oni to właśnie pytanie zadali Zbawicielowi?

Nie zadali oni tego pytania Chrystusowi, aby się prawdy dowiedzieć, ale tylko, aby podchwycić Iezusa w mowie; bo myśleli sobie: iak powie Iezus, że trzeba podatki opłacać cesarzowi, to go okrzykniemy przed ludem za zdraycę ludu; a iak powie: że się nie godzi cesarzowi podatków płacić, to go znowu oskarzymy przed cesarzem, że przez swoię naukę lud od cesarza odwodzi i burzy, a iako burzyciela cesarz ukarze. Żeby zaś ukryć niegodziwe zamiary swoie, przychodzą do Zbawiciela w naywiększéy pokorze, nazywaią go nauczycielem, podchlebiaią mu, że on nie zważa na nikogo, i że każdemu prawdę powie, czy się tém obrazi lub nie. Że się tak w istocie rzeczy miały, opowiada wyraźnie święty Łukasz w swoiéy Ewanielii, mówiąc: „a podstrzegaiąc, posłali zdrayce, którzyby się zmyślali być sprawiedliwymi, aby ie podchwycili w mowie, a podali go przełożeństwu i władzy starosty, i pytali go mówiąc: nauczycielu, wiemy, że dobrze mówisz i uczysz, ani się oglądasz na osobę, ale drogi bożéy w prawdzie nauczasz: godzi się nam dać dań cesarzowi lub nie?"

Czy im się udał ich chytry zamiar?

Nie, bo Zbawiciel iako Bóg wiedział dobrze, że nie prawdy szukaią, ale Iego zguby, dla tego odzywa się do nich: „czemu mnie kusicie obłudnicy?" Mimo tego nie zostawił ich bez nauki, ale im wskazał, co maią czynić: Kiedy używacie monety cesarskiéy, i iego poddanymi iesteście; oddawaycież tedy cesarzowi, co mu się należy: posłuszeństwo, cło i podatki. A kiedy powiadacie, że iesteście poddanymi Boga, to i Bogu oddawaycie, co się Iemu należy: posłuszeństwo, cześć i miłość; „oddaycie cesarzowi, co iest cesarskiego; a Bogu, co iest boskiego," są słowa Zbawiciela.

Trzeba więc tedy we wszystkiém słuchać zwierzchności ziemskiéy?

Bez wątpienia, bo i Paweł święty, Apostoł, do tego nas zachęca, pisząc do Rzymian: „Wszelka dusza niechay „będzie poddana wyższym zwierzchno„ściom. Albowiem nie masz zwierzchno„ści, iedno od Boga; a które są, od Boga „postanowione. Przeto, kto się sprzeci„wia zwierzchności, sprzeciwia się po„stanowieniu bożemu; a którzy się sprze„ciwiaią, ci potępienia sobie nabywaią. „Albowiem przełożeni nie są na postrach „dobremu uczynkowi, ale złemu. A chcesz „się nie bać urzędu, czyń, co iest dobre„go, a będziesz miał chwałę od niego. „Albowiem iest sługą bożym, tobie ku „dobremu. Lecz ieźli uczynisz co złe„go, bóy się, bo nie bez przyczyny miecz „nosi. Albowiem iest sługą bożym, mści„cielem ku gniewowi twemu, który złość „czyni. Przetož z potrzeby bądźcie pod„dani, nie tylko dla gniewu, ale też dla „sumienia. Albowiem też dla tego po„datki dawacie, albowiem są sługami bo„żymi, na to samo służący. Oddaway„cież tedy wszystkim, coście powinni: „komu podatek, podatek; komu cło, cło; „komu boiaźń, boiaźń; komu cześć, cześć. „Nie bądźcie nikomu nic winni, iedno, „abyście się społecznie miłowali: bo kto „miłuie bliźniego, zakon wypełnił." — Gdyby zaś zwierzchność ziemska domagała się od nas czego, coby się naszéy wierze świętéy, sumieniu i woli Boga sprzeciwiało; wtedy iéy słuchać nie trze-

ba, bo iuż sami Apostołowie powiedzieli radzie żydowskiéy, gdy im zakazywała opowiadać świętą naukę Iezusa Chrystusa: „więcéy trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi.“ A Bóg im nakazał, aby poszli i opowiadali ludowi w kościele wszystkie słowa żywota. Pierwsi Chrześcianie, choć nigdy się nie opierali swoiéy zwierzchności, to iednakże iéy nie słuchali, gdy im nakazywała wyrzec się nauki Zbawiciela, i wtedy woleli śmierć męczeńską ponieść, aniżeli na włos odstąpić wiary świętéy.

Tak więc każdy, iakąkolwiek ma zwierzchność nad sobą, słuchać iéy powinien w tém wszystkiém, w czém ma prawo do rozkazywania; a nawzaiem, każda zwierzchność na to pamiętać winna, co Bóg przez Psalmistę powiada: „Zrozumiéycie, ćwiczcie się, którzy sądzicie ziemię. Służcie Panu w boiaźni, a raduycie się mu ze drzeniem. Chwyćcie się nauki, by się kiedy nie rozgniewał Pan i nie poginęliście z drogi sprawiedliwéy.“

Gospodarstwo.

Osobliwsze przywiązanie pszczół do swoiego pana.

W okolicy miasta Goslar mieszkał sobie poczciwy, a przytém nie źle się maiący chłop. Naywięcéy przynosiły mu pszczoły, których miał około trzysta kószek, a do których tak był przywiązany, iak oyciec do swych dzieci. — O trzy mile od niego mieszkał dobry iego znaiomy. Ten go razu iednego usilnie prosił, aby mu dał z iednę kószkę pszczół. Iako przyiacielowi, nie mógł prośby odmówić, luboby był wolał dać mu pieniądze na pszczoły; koniec końcem, posłał mu iednę z naylepszych. Pszczoły te, co przez pare lat spokoynie stały sobie w pasiece, nie bardzo się cieszyły ze swego przeniesienia, i nie wiele myśląc, na drugi dzień porzuciły kószkę, a trzeciego dnia iuż były na swoiém starém mieyscu. Łatwo sobie wystawić można, iak się ów bogaty chłop zdziwił, gdy cały róy, który był przed dwoma dniami przyiacielowi swemu posłał, znalazł w pasiece na trawie, lecz wiele pszczół iuż nieżywych. Rozumiał on, że wróciwszy owe pszczoły, chciały się wedrzéć do któréy kószki, ale od przeciwnych pszczół zostały odparte i że w zaciętéy walce wiele ich poległo. Zebrał więc, co ich ieszcze żyło, i odesłał swoiemu przyiacielowi. W ośm dni wróciły się znowu nazad, właśnie, gdy się w pasiece trzech synów owego chłopa znaydowało. Rozumieli oni, że to iakie złodzieie przyleciały, co drugim pszczołom chcą miód wykradać; zaczęli więc ie rózgami odpędzać od kószek; ale im to na złe wyszło, bo owe pszczoły całą swą złość na nich obróciły i okrutnie pokąsały. Chłop zebrał ie raz ieszcze i odesłał swemu przyiacielowi z prośbą, aby ie lepiéy chował, bo mu tylko iego pszczoły niepokoią. Upłynęło lat cztery, i pszczoły zostawały u swego nowego pana. Po czterech latach odwiedził chłop swego przyiaciela. Ten przyiął go mile i pokazywał mu swoią pasiekę, która się iuż przez ten czas była dosyć rozmnożyła. Stare owe pszczoły poznały dawnego pana, oblatywały około niego, brzęcząc z radości. Poczém porzuciły kószkę i uwiązały się na grzępie, około którey chłop z powrotem miał przeieżdżać.

Gdy się zmierzchać zaczęło, wyiechał i mocno poganiał swego drapaka, aby ieszcze przed północą mógł stanąć w domu. Skoro przyiechał, wprowadził konia do stayni, wsypał mu obroku i położył się spać. Nazaiutrz, o czwartéy godzinie rano, miał wyieżdżać na targ. Wstał więc rychło i poszedł zobaczyć do swego konia; aż tu spostrzega pszczoły spokoynie leżące na iego grzbiecie. Zapewne one na owéy grzępie czekały na swego dawnego pana, a gdy przeieżdżał, uwiązały się na tyle koniowi, aby tak prędzéy przybyć mogły do domu. Zdarzenie to dziwiło i chłopa i iego przyiaciela, który widząc oczywiście, że pszczoły nie miały naymnieyszéy chęci u niego zamieszkiwać, nie odbierał ich wcale, ale zostawił na starém mieyscu. Chociażby potém za te pszczoły kto był owemu chłopu i beczkę złota dawał, iak nie raz powiadał, toby ich iuż więcéy nie był pozbył; tak ie nawzaiem ulubił sobie. Gdy w kilka lat chłop umarł i został pochowany, pszczoły wyleciały z kószki, uwiązały się na iego grobie i iuż go nie opuściły. Iedna pszczoła po drugiéy niszczała, aż wszystkie wymarły na grobie swego pana i dobroczyńcy. Dowiedziawszy się i o tém zdarzeniu przyiaciel iego, kazał mu na grobie położyć kamień, do którego przymocowana iest z miedzi kószka w ogniu pozłacana, i to służy mu za nagrobek.

Rozmaitości.

Środek przeciw ukąszeniu pszczoły.

Wziąść świeżą makówkę białego maku, narznąć ią i zaraz po ukąszeniu wycisnąć z niéy parę kropel soku na mieysce ukąszone. Ból uśmierza się przez to natychmiast i nie powstaie puchlina.

Tani sposób prania bielizny.

Kogo na mydło do prania nie stanie, ten niechay kartofle odgotuie w gorącéy wodzie, utrze i zamiast mydła używa. Pranie takie prędzéy się uskutecznia i może do niego być użytą woda studzienna lub rzeczna.